

HOMILIA NA NIEDZIELE PALMOWĄ MEKI PAŃSKIEJ 2019 R.

14.04.2019 – Niedziela Młodych – Katedra Wrocławska

Niedziela Palmowa to taki dzień, kiedy uświadamiamy sobie, że czas Wielkiego Postu wkracza w ostatni etap. Minęło już kilka tygodni tego okresu, który w liturgii nazywamy okresem Przygotowania Paschalnego.

Mam nadzieję, że udało Wam się dobrze przeżyć ten czas. Jednak jest jeden znak, który łączy dzisiejszą uroczystość ze środą popielcową. Tym znakiem są palmy, które trzymaliśmy w rękach w czasie procesji spod kościoła Świętego Krzyża do naszej katedry. One są symbolem naszej radości ze spotkania z Jezusem. Po dzisiejszym święcie zostaną spalone, a popiół z nich posłuży do posypania naszych głów w środę popielcową w przyszłym roku. Z tych palm pozostanie popiół.

Ten znak pokazuje bardzo wyraźnie naszą ludzką kondycję. Z jednej strony pragniemy dobra, podejmujemy wiele postanowień i wyrzeczeń, jesteśmy gotowi poświęcać się dla innych.

Wiem, że wielu z Was angażuje się w wolontariat, pomagacie chorym, słabszym. Jest w was wiele wrażliwości i dobra.

Z drugiej strony bardzo często z naszych pięknych pragnień pozostaje popiół. To zresztą doskonale widać w czytanych dziś tekstach Ewangelii. Najpierw mieszkańcy Jerozolimy, patrząc na Jezusa krzyczeli „Hosanna Synowi Dawidowemu”, a po kilku dniach, kiedy Piłat pytał co ma uczynić z Chrystusem, odpowiedzieli: „Na krzyż z nim”.

Można zapytać, ile razy w ciągu tego roku, który minął od naszego ostatniego spotkania, przechodziliśmy od postawy zachwytu Jezusem i radości z faktu bycia blisko Boga (może po dobrze przeżytej spowiedzi czy rekolekcjach) do takiego momentu, kiedy z naszych postanowień został tylko popiół.

Dziś jednak teksty biblijne pokazują w jaki sposób możemy bronić się przed wyziębieniem naszych serc, i na to chciałbym zwrócić Waszą uwagę. W tym roku czytamy Ewangelię tak, jak ją zapamiętał św. Łukasz. Zarówno fragment o wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy, jak ten o męce, pochodzi właśnie z dzieła Łukaszowego. Jest tam pewien szczegół, na który chciałbym zwrócić waszą uwagę. A mianowicie na sposób rozmowy Pana Jezusa z Bogiem, szczególnie w momentach takich, jak: zdrada Judasza, ukrzyżowanie i śmierć (czyli w chwilach próby, po ludzku trudnych do zniesienia).

Otóż św. Łukasz zanotował, że każde zdanie, które Chrystus kieruje do Boga rozpoczyna słowem: „Ojcze”. Użyty tam termin brzmi *Abba*, co niektórzy tłumaczą „Tato”, albo „Tatusiu”. „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich”;

„Ojczy, przebaczy im, bo nie wiedzą, co czynią”, a już szczytem są słowa modlitwy, którą Jezus wypowiada tuż przed śmiercią.

Pan Jezus modlił się wtedy Psalmem 31, ale modlił się nim po swojemu, to znaczy delikatnie zmienił ten psalm. Jak wrócić do domu możecie otworzyć Pismo Święte i zobaczycie, że w psalmie są słowa: „W ręce Twoje powierzam ducha mojego, Ty mnie wybawiłeś Panie wierny Boże”.

Jak Pan Jezus zmienia ten tekst? Dodaje słowo: „Tato”... w twoje ręce powierzam ducha mojego.

Chrystus przez całe swoje życie bardzo mocno doświadczał tego, że jest dzieckiem Boga i z tym doświadczeniem szedł na Golgotę i to doświadczenie pozwoliło mu przeżyć tak trudne chwile, jak: zdrada przyjaciela, odrzucenie przez ludzi, wyśmianie, samotność, cierpienie, w końcu męka i śmierć.

To jedno słowo: „TATO”. Tego nikt nie był w stanie wyrwać mu z serca. Wiedział, że jest Ktoś, Kto Go bezgranicznie i bezwarunkowo kocha. I wiedział, że Ojciec jest z nim w Ogrójcu i na Golgocie. Ta świadomość pomogła Jezusowi znieść cały ten ogrom cierpienia. Jedno słowo: „Tato”. I tylko święty Łukasz przekazuje nam tę prawdę. Bo pozostali Ewangelisci piszą, że przed śmiercią Pan Jezus wypowiedział słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił...”. U Łukasza – inaczej. On zapisał: „Ojczy w Twoje ręce powierzam ducha mojego”.

Możemy teraz zadać sobie pytanie, w jakich chwilach nasze serca stygną? Kiedy z dobrych postanowień i pięknych pragnień zostaje tylko popiół?

Pewnie wtedy gdy zdradzi nas przyjaciel? Gdy nas niesłusznie oskarżą? Gdy czujemy, że wszyscy nas opuścili lub czujemy się odrzuceni i wyśmiani? Albo, gdy choroba lub cierpienie dotyka nas lub naszych bliskich? Kiedy odchodzi ktoś, kogo kochaliśmy?

Wiemy, że w takich chwilach bardzo łatwo się załamać. Szybko przychodzi zniechęcenie. Łatwo się poddać. Obronić się możemy tylko jednym słowem: „Tato”, wypowiedzianym w kierunku Boga. Chcę dziś to wam bardzo wyraźnie powiedzieć: „jesteście dziećmi, które Ojciec kocha”. Przeżycie tego to pierwszy krok, by samemu być szczęśliwym i by uszczęśliwiać innych. W tym jednym słowie „Tato” leży źródło siły, która może zmienić ten świat.

To przesłanie koresponduje z orędziem papieża Franciszka na Wielki Post. Ojciec Święty głównym tematem tego przesłania uczynił słowa św. Pawła z Listu do Rzymian: „Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych”. Stworzenie czyli cały świat: ludzie, przyroda, zwierzęta – to co zostało stworzone przez Boga, oczekuje objawienia się synów Bożych. I zauważył papież, że człowiek, który żyje jak dziecko Boga i pozwala się prowadzić Duchowi Świętemu nie będzie w stanie działać destrukcyjnie. Nie pozwoli sobie na

niszczenie drugiego człowieka, wykorzystywanie go. Dziecko Boga pragnie czynić dobro. I dlatego cały świat posiada usilne pragnienie objawienia się synów Bożych. To znaczy – my dzieci Boga żyjemy w tym świecie, ale cały świat chce byśmy jeszcze to pokazywali, albo lepiej – żebyśmy świadczyli o tym, że jesteśmy dziećmi Boga.

Jeśli dzieci Boga będą objawiać się w tym świecie, nie będzie w nim miejsca na: zło, podstęp, zdrady, hejt, krzywdzenie drugiego. Czy jesteście gotowi pokazywać światu, że macie Ojca, który was kocha? Czy jesteście gotowi żyć w tym świecie, jako dzieci Boga? (...)

Jeśli tak, to zobaczcie, że Pan Jezus kiedy dokonał jakiegoś cudu, bardzo często mówił uczniom: „Nikommu nie opowiadajcie, o tym co widzieliście”. Można zapytać, po co zatem wobec apostołów przemieniał się na Górze Tabor, po co brał ich kiedy wskrzeszał Łazarza, czy na ich oczach uzdrawiał paralityka? Po co, skoro zabraniał im o tym mówić? Właśnie po to, żeby byli tego świadkami...

Nam się może wydawać, że świadczenie polega na mówieniu, że nasze bycie chrześcijaninem w świecie polega na opowiadaniu innym o tym, co przeżyliśmy na rekolekcjach lub chociażby na takim jak dziś spotkaniu młodych. Niektórym wydaje się, że bycie aktywnym chrześcijaninem polega na ocenianiu innych, potępianiu, zajmowaniu stanowisk, pisaniu

oświadczeń. Tymczasem pierwszą rzeczą jest świadczenie bez używania słów.

Najpierw niech ludzie, którzy żyją wokół nas i z którymi się spotykamy zobaczą w nas dzieci Boga, a dopiero potem niech o tym usłyszą. Nie zmieniajcie tej kolejności, a w chwilach próby zawsze pamiętajcie o słowie *Abba – Tato*.

Amen